Nr. 13. Zakopane, dnia 1. lipca 1905 r. Rok VII.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca, a od 15. czerwca do 15. września co tydzień.

Dobry początek.

Wybitna potrzeba, różnorodne korzyści indywidualne i społeczne, doniosłe w moralnem i materyalnem znaczeniu skutki turystycznego ruchu — są tak niewątpliwe, tak powszechnie uznane, że teoretyczne uzasadnianie tego ważnego życiowego prądu jest, zdaje się, zupełnie zbytecznem. A jednak ciągle jeszcze dotąd sprawa ta nie przestaje u nas być czysto teoretycznem zadaniem, nie urzeczywistnionem w praktyce, nie wprowadzonem w życie. Ciągle jeszcze dotąd z bolesną zazdrością patrzeć musimy na potężny rozwój ruchu turystycznego na zachodzie, platonicznem tylko westchnieniem stwierdzając swoje uznanie dla tak niewątpliwie cywilizacyjnego czynnika.

Gorące wezwanie, naukowe uświadomienie, praktyczne tu i owdzie próby rozbudzenia turystyki albo nie wydawały wcale rezultatu, albo tak drobny, nikły, niedołężny, tak przytem sporadyczny, że nie można tego właściwie uważać za ruch, za coś, co tętni życiem, co istnieje. Skoro jednak na brak uświadomienia w tym kierunku skarżyć się nie możemy, nieurzeczywistnianie się w praktyce teoretycznie uznanych i propagowanych dążeń, wskazywałoby na istnienie jakichś przeszkód, niedozwalających dążeniom tym rozwinąć się należycie. Przeszkody niewątpliwie istnieją, jest ich zapewne wiele i bardzo rozmaitych, ale kto wie, czy nie największą, najbardziej winną bezskuteczności podejmowanych dotychczas usiłowań rozbudzenia turystycznego ruchu jest zupełny brak zarządzeń ruch ten ułatwiających, sprzyjających jego rozwojowi. Nie mamy przecież ani odpowiednich wydawnictw informacyjnych, ani niezbędnych komunikacyjnych ułatwień, nie mamy we właściwych miejscach schronisk, gospód, ani koniecznych udostępnień, przystosowanych do potrzeb turystyki zwyczajów, cen, obowiązujących przepisów. Słowem turysta u nas musi jak pionier w dziewiczym jakimś lesie wywalczać sobie każdy krok w niewdzięcznym gruncie, zatracać mnóstwo energii i czasu na wyszukiwanie kierunku, zdobywanie możności zaspokojenia potrzeb swoich, posuwania się naprzód.

Wszystkiemu temu zaradzić może skutecznie usunięcie najważniejszego braku, braku właściwej organizacyi. Dopiero bowiem zorganizowane, świadome celu działanie wszystkich sprzyjających ruchowi turystycznemu czynników, utorować mu może drogi, stworzyć grunt podatny do rozwoju tej ważnej gałęzi społecznego życia.

Bez takiej organizacyi wszelkie usiłowania podejmowane w tym kierunku skazane być muszą z góry na niepowodzenie. Przed paru laty redakcya *Przeglądu Zakopiańskiego* próbowała stworzyć taką szerzej zamierzoną organizacyę turystyczną, biorąc za punkt wyjścia odpowiednią sekcyę przy Towarzystwie Tatrzańskiem. Dobry zamiar nie udał się jednak, sekcya powstała wprawdzie, lecz po roku słabego istnienia zamarła.

Ale oto teraz sprawa turystyki podjętą została w najwłaściwszy zdaje się sposób, najpewniej wiodący do praktycznego urzeczywistnienia.

Kwestyę bowiem powołania do życia niezbędnej organizacyi podjęły sfery najbardziej wpływowe, które bezpośrednio wprowadzać mogą najistotniejsze w tym kierunku ułatwienia.

Mianowicie ministeryum kolejowe, widząc, że w zachodnich prowincyach państwa, dochody, jakie ludność czerpie z ruchu turystycznego wynoszą około 47 milionów koron rocznie, poleciło Dyrekcyi kolejowej we Lwowie wdrożenie akcyi zmierzającej do wywołania ruchu turystycznego i w Galicyi. Akcyę ową rozpoczęła wspomniana dyrekcya sproszeniem na naradę osób i instytucyi interesujących się i zainteresowanych w turystyce. Narada odbyła się 15-go czerwca w gmachu kolei państwowych we Lwowie i przyjęli w niej udział: przedstawiciele gminy Kra-

kowa i Lwowa, Towarzystwa Tatrzańskiego, oddziału Czarnohorskiego, urzędnicy dyrekcyi kolejowych lwowskiej, krakowskiej i stanisławowskiej, reprezentanci Wydziału Krajowego, namiestnictwa, stowarzyszenia balneologicznego, inicyator kolei na Świnnicę inż. Dzieślewski, właściciel biura podróży p. Sokołowski, przedstawiciel Związku fabrycznego bar. R. Bataglia, dziennikarze i wiele innych osób. Przewodniczący zgromadzeniu radca Wierzbicki wykazał, że dotychczasowa działalność dyrekcyi kolejowej, polegająca na formowaniu specyalnych wycieczkowych pociągów z ustępstwem w cenie, wydawaniu rozkładu jazdy, plakatów, anonsów itp., jako przypadkowa tylko, a nie systematyczna i celowa, nie wydała żadnych trwałych rezultatów. Ujawniła się jednak przytem jedna ważna potrzeba, a mianowicie potrzeba istnienia jakiegoś centrum, jakiejś sieci, któraby z jednej strony zbierała w całym kraju wszelkie dane o potrzebach turystyki, z drugiej miała możność bezpośredniego czynienia zadość tym potrzebom.

Należy więc, idąc zresztą za przykładem Tyrolu, Dolnej i Górnej Austryi, Styryi, Śląska itd. założyć i w Galicyi krajowe towarzystwo popierania ruchu turystycznego.

Po przeprowadzeniu dyskusyi, mającej na celu bliższe wyjaśnienie zadań i sposobów działania projektowanego towarzystwa, i w trakcie której r. d. Zalewski oświadczył imieniem Namiestnika, że działalność tę z całą energią popierać będzie, wybrano komitet, któremu poruczono opracowanie statutów. W skład komitetu weszli przedstawiciele: rad miejskich Krakowa, Lwowa i Stanisławowa, Towarzystw Tatrzańskiego, Balneologicznego i popierania przemysłu i trzech dyrekcyi kolejowych. Referentami komisyi wybrani zostali pp. Dr Wróbel z dyrekcyi kolejowej krakowskiej i br. Bataglia. Członek krakowskiej Rady miejskiej p. Domański podjął się zwołania na 15 go lipca do Krakowa zgromadzenia, które zatwierdzi przygotowany przez komisyę statut.

Pewne pojęcie o zakresie działania tworzącego się towarzystwa dać mogą kwestye podniesione na zgromadzeniu w formie interpelacyi do przewodniczącego lub dyrektyw dla komisyi statutowej.

Zaznaczono więc naprzykład między innemi, iż Towarzystwo tworzyć będzie oddziały wszędzie tam, gdziekolwiek jest coś godnego uwagi pod względem archeologicznym, artystycznym, budowlanym, gdzie są ciekawe zabytki, muzea, niezwykłe widoki itd. Zadaniem oddziałów będzie ułatwianie przejezdnym zwiedzania danych osobliwości i usuwanie wszystkiego, co ruchowi turystycznemu staje na przeszkodzie. Z tem, co przechodzić będzie siły oddziałów zwracać się one będą za pośrednictwem memoryałów, podań, żądań, do krajowego związku, który słuszne żądania albo sam załatwi, albo wystara się załatwienia u władz.

Delegat gminy zakopiańskiej p. Ciechomski, Tow. Tatrzańskiego p. Uderski i inni podnosili konieczność wprowadzenia kolejowych ułatwień i niektórych administracyjnych zarządzeń, gwarantujących pomoc i bezpieczeństwo dla turystów. Desideratami tymi zajmie się Towarzytwo po zorganizowaniu się swojem.

Przy zachodzie.

W Bibliotece publicznej w Zakopanem siedziało nas kilku, oczekując porannego wydania *Czasu* z nowemi wiadomościami o rewolucyi w Łodzi. Siedzieliśmy cicho zajęci czytaniem, gdy wtem ktoś z czytających na werandzie wszedł do sali i zawołał: Panowie, przyjrzyjcie się górom! Wybiegliśmy...

Giewont, zaklęty rycerz, poważny odwieczną starością, w blaskach zachodzącego słońca, zdawał się być młodzianem wypoczywającym tylko po trudach. Kamienne jego oblicze jaśniało dumnem szczęściem, jakby po dokonaniu wielkich jakichś dzieł.

Ponieważ z werandy widać tylko sam Giewont, wyszliśmy więc na Przecznicę, aby zobaczyć i inne góry.

Tu gra kolorów bezbrzeżna. Ani pendzel artysty nie uchwyci tych barw sięgających do głębi duszy, ani piórem opisać tego nie sposób.

Koszysta chwilami zdawała się królową gór. U jej podnóża leży rozwinięty lesisty kobierzec — szafirowy, ku dołowi błękitny, zakończony zaś jasną zielenią. Szczyt oblany gorejącem złotem, które staczając się niżej przybierało coraz jaśniejsze barwy. Na prawej stronie góry stalowy kolor przechodził stopniowo w fioletowy. Lewa strona przedstawiała obraz grozy i potęgi. Krwawy pas przecinał tu ciemną brunatną przestrzeń, ku której podpełzała ołowiana chmurka, zlewając się w jedną całość z górą i potęgując grozę. Inne turnie pokryte złotawym blaskiem o różowych konturach, poprzecinane gdzieniegdzie srebrnymi pasami śniegu, tworzyły orszak zaczarowany. Jeden tylko Kościelec miedzianym kolorem stanowił kontrast z resztą gór.

Wobec czarującego tego widoku topniała, po-

Towarzystwo ma przyrzeczoną przez ministeryum stałą lub doraźną subwencyę z wstawionej już na ten rok większej kwoty, oraz trzy wolne karty kolejowe w trzech galicyjskich kolejowych okręgach, a to dla ułatwienia zakładania oddziałów i propagowania przewodniej idei Towarzystwa.

Rozpoczęta więc już jest sprawa bardzo dobra, miejmy nadzieję, że rozwijać się będzie pomyślnie.

Dla Zakopanego, powstające Towarzystwo może mieć i będzie miało niewątpliwie, wielkie znaczenie; Zakopane bowiem, jako najważniejszy w kraju punkt turystyczny, najwybitniej też z pomocy Towarzystwa skorzysta.

Zapewne bardzo niedługo wypadnie nam powrócić do tej sprawy, ale wtedy już dla omówienia konkretnego projektu »zakopiańskiego oddziału krajowego związku popierania turystyki«.

O wycieczkach w góry.

(Wskazówki praktyczne).

Śniegi w górach topnieją, więc zaczyna się pora wycieczek w turnie. Tak zw. taternicy rwą się do nich z niecierpliwością, ale ogół gości patrzy na sprawę obojętnie i sądzi, że wycieczki są tylko dla młodych stosowne. Rzucimy zatem parę uwag o pożyteczności wycieczek dla ogółu, oraz podamy najważniejsze wskazówki praktyczne, jak powinno się wycieczki takie urządzać.

Wycieczki piesze w góry zalecają zwłaszcza lekarze jako wyborny środek na uzdrowienie płuc i uspokojenie oraz wzmocnienie nerwów. Doświadczenie potwierdza to najzupełniej i uczy nadto, że wycieczki takie leczą z katarów i hartują bardzo organizm, czyniąc go tem samem odpornym przeciw wpływowi mikrobów chorobotwórczych. Zapobiegają też skutecznie tuszy chorobliwej i oszczędzają wydatków późniejszych na różne lekarstwa i wody mineralne. Zarazem odświeżają bardzo umysłowo, odmładniają serce, czyniąc je wrażliwem na piękno natury, leczą z pedantyzmu, zniewalają do przezwyciężania się, do towarzyskości i budzą nieraz głębokie uczucia religijne. Jako główne zasady, jakich trzymać się należy podczas wycieczek, wymieniamy:

1) Zaopatrz się na wycieczki w płaszcz lodenowy, kapiszon nieprzemakalny, w zapasową bieliznę i obuwie.

2) Żywności nie bierz na dłużej, niż na dwa dni, bo dostaniesz nowej w schroniskach. Staraj się natomiast rozgrzewać nie samą tylko herbatą i czarną kawą, lecz preparatami »Maggi'ego« i konserwami. Do herbaty nie żałuj cukru.

3) Alkoholu jak najmniej używaj! Więcej cię orzeźwi i pokrzepi łyk mleka z butelki, niż łyk koniaku.

4) Tobołki na wycieczkę (także dla górala) wyładuj wieczorem dnia poprzedniego, abyś nazajutrz mógł wyruszyć w drogę jak najwcześniej, np. o trzeciej rano.

5) Maszeruj lekko, krokiem względnie drobnym

---

krywająca duszę, gruba skorupa zahartowana w walce o byt. Zjawisko, tracąc zwolna przecudną barwność — zniknęło wreszcie.

Wróciliśmy do biblioteki dziwnie rozradowani. Nie mogłem usiedzieć w zamkniętych ścianach — wyszedłem na werandę.

Nowa panorama. W chmurach rozsianych na szafirowo-seledynowem niebie istna orgia barw. Z za Gubałówki wydobywa się krwawy snop światła. Chmury, pławiąc się w blaskach, przybierają żywe kształty fantastycznyth potworów. Na seledynowem tle trzy olbrzymie pasy zlekka zaróżowione dotykały ciemno-szarego obłoku, z którego jak gdyby po pajęczynie zsuwał się pająk olbrzymi na mniejszą chmurkę srebrzystą. I zdawało się, że chmurka ta zbiera wszystkie siły, by ujść przed grożącem jej niebezpieczeństwem, lecz pająk w połowie drogi zatonął w purpurowem morzu...

Na szczycie Osobitej obłok utworzył kształt ptaka potwornych rozmiarów; głowa z nastrzępionym czubem ciekawie zwraca się tam, kędy wydobywa się fala gorejąca.

Wzrok biegnie wyżej ku błękitom... Tu baranki białych obłoczków zakrywają dalszy horyzont. Część z nich mknie ku seledynom, jakby spieszyła zasłonić je zazdrośnie; lecz nagle oto pokrywa się lekkim rumieńcem, niby wstydząc się swojej zazdrości.

Przedziwną barw harmonię potęguje strumień, u stóp werandy szemrzący swoją pieśń odwieczną.

Upojona cudami przyrody dusza buja w niezmierzonych przestworach... Na jakiejś górze, u stóp której rozległy miasta i sioła, widzi świetlaną postać Chrystusa i słyszy święty jego głos: Pokój wam!...

Miłość, Równość, Braterstwo!... Czy słyszycie?... Miłość! Równość! Braterstwo!....

. . . .

a jednostajnym, nie rozpędzając się zwłaszcza z początku. Wogóle nie baw się nigdy w gonitwy i wyścigi. Idąc na górę, przystawaj co chwilę na minutkę dla uregulowania oddechu. Schodząc z góry, nie zapominaj również o kroku drobnym i lekkim, jeśli nie chcesz wysilić ścięgien w kolanach.

6) W przejściach trudniejszych, narażających cię na zakłopotanie lub na zawrót głowy, nie brawuruj, lecz zwierz się otwarcie towarzyszom, by mogli obmyśleć na czas środki zaradcze. Rozważny nigdy jeszcze w Tatrach i Karpatach nie doznał wypadku.

7) Na wycieczki kilkudniowe zaopatrz się w apteczkę kieszonkową, w linę górską i w latarkę składaną!

8) Nie wyznaczaj sobie na dzień partyj, wymamagających tam i napowrót ponad 8—10 godz. czasu. Na szczycie poświęć chociażby dwie godziny na rozejrzenie się w widokach i na obiad i dołóż drugie dwie godziny na sen (rankiem skrócony), a wracać będziesz zupełnie świeży i wypoczęty.

9) Idąc na górę, nie śpiewaj, nie mów wiele i staraj się wogóle nie tracić czasu, bo nie wiesz, czy kwadrans niepotrzebnego opóźnienia nie pozbawi cię widoku panoramy wspaniałej. Nie odmawiaj sobie jednak krótkich przestanków i ewentualnych posiłków, byś sił nie wyczerpał i nie stracił tem samem wrażliwości na piękno natury.

10) Wogóle marz nie o tem, byś się mógł pochwalić szybkością chodu, lecz o tem, by z wycieczki wydobyć wszelkie korzyści fizyczne i umysłowe, jakie tylko dać jest w stanie, a będziesz mógł odbywać wycieczki codziennie całymi tygodniami i miesiącami i uczujesz się po nich całkowicie odrodzonym.

11) Nie lekceważ wycieczek blizkich do miejsc ogólnie znanych a przepięknych. Przechadzki takie półdniowe możliwe są nawet w dni, uchodzące zresztą za słotne, dostarczają wytchnienia po wycieczkach dłuższych, a zarazem nie pozwalają wyjść z wprawy w chodzeniu.

12) Nie spuszczaj kamieni z gór! Nie pozwalaj nikomu uszkadzać schronisk i znaków górskich i nie płosz krzykami kozic lub świstaków,

13) Nie lękaj się słoty! Nie zaszkodzi ci ona, bylebyś nie odpoczywał dłużej w mokrem ubraniu, a znalazłszy schronisko, zmienił zaraz części ubioru przemoczone na suche i okrył się ciepło.

14) Wogóle staraj się być wesołym, skłonnym do śpiewu i uprzejmym, chociażbyś nawet doznał jakich przeciwności. Towarzystwa śledzienników unikaj, bo zepsują ci wspomnienia z wycieczki.

15) W obejściu się z góralami bądź uprzejmy i sprawiedliwy, ale nie spoufalaj się z nimi i nie bądź zbyt hojny, byś ich nie zepsuł do reszty.

Kto jeździ w nasze przepiękne Tatry, wie, że niestety górale i ogół turystów polskich nie chcą pamiętać o owych zasadach. Lubią oni wyruszać w drogę późno (około siódmej rano) i mimo to — cwałując wśród upału i spiekoty — odbywają długie marsze, przyczem oczywiście krótko tylko cieszyć się mogą widokami i późno w noc przychodzą na noclegi. Z takich wycieczek przynosi się tylko zbytnie zmęczenie i choroby serca (bicie serca). Fatalny ten zwy-

---

Z marzeń zbudził mnie zgrzyt ostry, jak uderzenie miecza o twardy kamień. Ktoś monotowym głosem czytał: »Dwa tysiące zabitych i rannych... na ulicach walają się trupy.... wzniesione przez noc barykady — zburzono.... bramy domów krwią zbroczone....«

Rzuciłem się do dziennika, pochłaniając wzrokiem wyrazy. Były dziwnie straszne, krwawe.

Tu tak pięknie, tak cicho, spokojnie, tak dobrze.... Tam lud walczy o wielką ideę... Potwór zbryzgany krwią setek tysięcy wysłał dzicz zbrojną na bezbronny tłum. Dzicz nie oszczędza nikogo, starców, ni kobiet, ni dzieci, — »po prikazu« strzela....

Tam, tam gdzie bezprawie, gdzie leje się krew, gdzie łzy potokami spływają, tam niema spokoju... Na gwałt zadawany, jedynie gwałtem odpowiedzieć można... Nam marzyć nie wolno tam ginie nasz lud!...

Jak zwierz raniony szarpnęła się dusza...

Ileż to tysięcy blizkich istot ludzkich już nie pożegna cudnego zachodu, aby świt nowy powitać... Ile matek nie znajdzie opiekunów swej dziatwy, ukochanych nawet zwłok nie zobaczy... Żołdactwo skrycie grzebie swe ofiary.

Odległe echa strasznych tych okrucieństw mogą już zmysły pomącić... Nie, nam nie wolno teraz zapominać, że z ofiar tych krwawych muszą się zrodzić mściciele! Nie wolno nie widzieć, że lud powstaje, by siłą zrzucić kajdany...

. . . .

Odwieczny dysonans musi ustąpić zgodnemu hasłu: Miłości, Równości, Braterstwa!

W.

czaj sprawia, że letnicy za mało wogóle chodzą na wycieczki. Oby rok bieżący sprowadził w tem zmianę na lepsze! *X. W. G.*

Uniwersytet wakacyjny.

Za kilkanaście dni zatem zbiegnie się znowu pod Tatry, jak w roku zeszłym, z rozmaitych stron Polski zebrana, liczna, ruchliwa gromada młodzieży, żądnej usłyszeć wolną myśl polską. I znowu Zakopane zatętni odmiennym, na wyższy ton nastrojonym życiem; znowu w chaotyczny rozgwar sezonowy wpadać będą czyste, silne dźwięki myśli, krzesanej w polskich umysłach i sercach.

Gdyby Wyższe kursy wakacyjne dawały słuchaczom swoim nawet bardzo tylko małe naukowe korzyści, to i tak jeszcze trzebaby je było ze wszystkich sił podtrzymywać, bo wytwarzają taką zdrową, krzepiącą, orzeźwiającą dusz atmosferę, że dla niej, dla jej dobrych rezultatów, warto poświęcić dużo trudów i wysiłków nawet.

Atmosfera ta jednak możliwą jest tylko tu, w Zakopanem, pod Tatrami, tylko tu wobec wspaniałej, dzikiej, wolnej przyrody ludzie mogą się wyzbywać właściwej miastom chłodnej sztywności, tylko tu mogą być jacyś szczersi, prostsi, mogą oddychać szerzej, żywiej odczuwać.

Ale Kursy dają i znaczną korzyść naukową. Mieliśmy w roku zeszłym bardzo dużo przykładów wielkiej pilności, starannie przeprowadzanych studyów, sumiennej i niewątpliwie korzystnej pracy. A rok zeszły był przecież dopiero próbą, zarówno prelegenci, jak słuchacze badali grunt, mierzyli siły. W tym roku mamy nadzieję, jeszcze lepiej wypadnie i wydajność pracy i stosunek wzajemny i ogólny dla narodowego ducha pożytek. Jest już bowiem, małe jeszcze wprawdzie, ale w każdym razie jest pewne doświadczenie, które pozwoli uniknąć niezbędnych przy próbie błędów, a spotęgować dobre strony rozszerzyć punkty jasne.

Opierając się na tem doświadczeniu zarząd »Wyższych kursów wakacyjnych« wprowadził między innemi następujące zmiany: liczba wykładających podniosła się z 17 do 20; zamiast dwóch będą trzy dwutygodniowe serye, a w każdej przynajmniej cztery dłuższe (po 8-10 godzin) wykłady z rozmaitych dziedzin wiedzy. Wykłady będą trwały nie przez sierpień tylko, jak poprzednio, ale od 16 lipca do końca sierpnia. Projektowane są dalej częstsze i lepiej urządzone konwersatorya i naukowe wycieczki: geologiczne, antropologiczne i folklorystyczne.

Spis wykładów jest następujący: z rzeczy polskich: Stanisław Koszutski — Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego, 8 godzin; Kazimierz Rakowski — Dzieje gospodarczego rozwoju Polski do końca XVIII w. Jan Jakubowski — Dzieje Unii Polski z Litwą za Jagiellonów, — 10 godzin; Ludwik Krzywicki — Etnologia, folklor a historya w zastosowaniu do początków Polski, 8 godz.; Wacław Nałkowski — Zasady geografii ogólnej jako wstęp do geografii Polski 10 godz.; Stanisław Brzozowski — O Zygmuncie Krasińskim, 4 godz.; Adam Kryński — O rozwoju języka polskiego, 6 godz.; Henryk Monat — O Juliuszu Słowackim, 4 godz.; Stanisław Witkiewicz — Sztuka w życiu narodowem, 4 godz.

A dalej: Marcin Ernst — Fizyczna budowa słońca i planet, 8 godz.; J. Kodisowa — Irracyonalność pojęć jako źródło metafizyki, 8 godz.; Adam Mahrburg — Podstawy teoryi nauki, 8 godz.; Ludwik Silberstein — O falach elektromagnetycznych, 4 godz. z doświadczeniami; Bol. Hryniewiecki — O życiu roślin w górach ze szczególnem uwzględnieniem roślinności tatrzańskiej; Roman Mińkiewicz — Czy darwinowska teorya doboru w walce o byt istotnie wyjaśnia ewolucyę organiczną?; Zygmunt Heryng Logika ekonomii, 8 godz.; Witold Jodko — Demokracya w nowoczesnem prawie państwowem, 6 godz.; Stanisław Karpowicz — Zasady wykształcenia ogólnego, 8 godz.; Wilhelm Feldmann — O Ibsenie, 6 godz.; Bohdan Łepkij — O Tarasie Szewczence, 8 godz.

Wpis na wszystkie trzy serye wynosi: 28 kor.; dla członków 24 kor. Na jedną seryę: 12 kor.; dla członków 10 kor. Wstęp na jeden wykład 1 kor.; dla członków 50 hal.

Wkładka członka zwyczajnego wynosi 4 kor. rocznie (ewent. w ratach kwartalnych), wspierającego 20 kor. rocznie, założyciela jednorazowo 200 kor.

Stu pięćdziesięciu słuchaczów może korzystać z ułatwień co do pobytu w Zakopanem, polegających na tem, że koszt całego utrzymania wraz z wpisowem wyniesie 130 kor. za miesiąc, lub 180 za 6 tygodni.

Od 10-go lipca kancelarya kursów zacznie być czynną w Zakopanem, mieszcząc się w domu p. Zalewskiej, wprost hotelu »Morskie Oko«.

Wyższe kursy wakacyjne powinny być właściwie Benjaminkiem zarówno władz miejscowych, jak ogółu stałych mieszkańców jeśli bowiem rozwiną się należycie, będą dla rozwoju Zakopanego czynnikiem stałym i ogromnie doniosłym.

Pomyślny jednak rozwój Kursów w znacznym stopniu zależy od tego, jakie się tu dla nich wytworzy warunki. Nietrudno zrozumieć, że każdego, komu drogi jest ten kąt polskiej ziemi, kto należycie pojmuje jego i swoje dobro, powinien dołożyć wszelkich starań, aby Kursy znalazły tutaj warunki jak najbardziej dla siebie sprzyjające.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wystawa. Za kilkanaście dni zatem, wystawa zostanie otwartą. Prawie wszystkie większe firmy krajowe zgłosiły swe uczestnictwo, a każdy dzień przynosi masę nowych zgłoszeń, niektórym Dyrekcya jest już zmuszoną odmawiać z powodu braku miejsca. Z ważniejszych i większych firm krajowych zgłosiły swe uczestnictwo, między innemi: Sanok, Tlen, Grzmot, Blask, Iskrę, Izdebnik, Korczyn,

Zjednoczone Fabryki syropu itd. Fabryka »Progress«, wystawia maszynę, przy której będzie pracowało 10 dziewcząt, i na miejscu będą wyrabiały tutki, tudzież pudełka i kartonaże. Układ z restauratorem Stefanem Swałtekiem z Krakowa zawarty, wobec tego otwarcie restauracyi wystawowej nastąpi już około 4 lipca. Pięć sal i weranda restauracyjna będą oddane do użytku publiczności. Prócz restauracyi będzie cukiernia Michalika z Krakowa, w pawilonie głównym, na placu zaś wystawowym jeden bufet śniadankowy i bufet cukierniczy.

Około 3 bm. rozpoczną monterzy zakładanie przewodów elektrycznych tak, że światło już będziemy mieli prawdopodobnie około 10 bm. Kwestya omnibusów lada dzień się rozstrzygnie. Trzy omnibusy będą wychodziły od hotelu Kuliga, a jeden od Zakładu Dra Chramca. Cena przejazdu na wystawę będzie prawdopodobnie wynosiła 10 ct. od osoby.

Układanie przedmiotów wystawowych już się rozpoczyna. Jednem słowem o ile z tego wszystkiego wnosić można wystawa pod każdym względem się powiedzie, szkoda tylko, że tutejsi kupcy i przemysłowcy tak mało jakoś wystawą się zainteresowali i formalnie usunęli się od współudziału, nie pomni na to, że reklama wiele znaczy może więcej nawet, niż nieznaczny zysk chwilowy.

Schronienie nauczycielek. Na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa »Schronienie Nauczycielek«, odbytem 15/VI wybrano nowy zarząd w następującym składzie: p. Michalina Turkowa jako przewodnicząca, p. Warchlewska Józefa zastępczyni, p. Róża Surzycka sekretarka, p. Józef Turek zastępca, p. K. Królicki skarbnik, p. Eugeniusz Włodek zastępca, wreszcie p. Marya Schthensbatowa i p. Adela Malewicz. Postanowiono wysłać odezwę do nauczycielstwa na ręce inspektorów szkolnych, zachęcającą do przystępywania na członków. Dalej postanowiono utworzyć grupy po większych miastach Galicyi i Królestwa. Grupy te będą miały za cel główny gromadzenie funduszów i polecanie kandydatek »Schronienia«, to także środek wzbudzenia większego zainteresowania wśród nauczycielstwa i ich ogółu.

Uchwalono, aby nauczycielki i nauczyciele czynni, opłacali tytułem wkładki 2 kor. wszyscy inni członkowie zwyczajni 4 kor. Członkowie nadzwyczajni jak dawniej od 8 koron do 20 koron rocznie. Wreszcie wybrano stałą komisyę zabawową, w skład której weszli p. Idalia Jętkiewiczowa, p. Józef Turek i p. Eugeniusz Włodek. Nowy Wydział zabrał się gorliwie do pracy i już 2 bm. urządził koncert w połączeniu z przedstawieniem, a w najbliższej przyszłości projektuje się festyn z tombolą na placu wystawy.

Teatr. rozpoczyna przedstawienia 5 bm. w sali hotelu Turystów.

Odczyt. We czwartek 6-go bm. w sali hotelu Turystów p. Stanisław Brzozowski wygłosi odczyt p. t. »Juliusz Słowacki i jego krytyk Tretiak«.

Rozrywki. O ile dotychczas wiadomo, na lipiec projektowane są następujące zabawy: 15. wieczór humorystyczny; 20. koncert chóru akademickiego z Krakowa, po koncercie tańce; 18. przedstawienie amatorskie na rzecz Bratniej Pomocy ze współudziałem wybitnej siły śpiewackiej; 22. koncert Barcewicza; 30. zabawa dziecinna na rzecz Koła Tow. »Szkoły ludowej«.

Przy robotach wodociągowych wciąż się powtarzają jakieś nieporozumienia między przedsiębiorcami i robotnikami. Ostatniej niedzieli gromada robotników długie godziny nadaremnie wyczekiwała przy biurze przedsiębiorstwa wypłaty dwutygodniowego zarobku. Przyczyną opóźnienia wypłaty były jakieś spory między biurem przedsiębiorstwa p. Rodakowskiego a podprzedsiębiorcą p. Petzenem. Niedobrze to świadczy o solidności firmy, pod której imieniem dzieje się taka krzywda ludziom. Poważna firma, mając zależnego od niej przedsiębiorcę, zawsze w ręku, w żadnym razieby nie dopuściła, aby jej spory odbijały się na robotnikach. Ukryć się za zamkniętemi drzwiami, strzeżonemi przez policyantów, potrafi byle kto, ale poważny przedsiębiorca-człowiek, wejdzie przedewszystkiem w położenie ludzi pozbawionych zarobionego grosza i postąpi tak, jak mu nakazuje słuszność i dobre imię firmy.

Wieczór muzykalno-wokalny, urządzony d. 4-go czerwca na korzyść ofiar walki w Królestwie Polskiem dał ogólnego dochodu 277 kor. 20 hal., koszty urządzenia wyniosły 112 kor. 38 hal., pozostało więc czystego dochodu 164 kor. 82 hal., co z 19 kor. datków na ten sam cel złożonych, czyni 183 kor. 82 hal. Suma ta przesłaną została do istniejącego w Krakowie komitetu.

Objawy niekulturalności. Ogród publiczny przy Dworcu tatrzańskim uporządkowany i urządzony do publicznego użytku, ledwie otwarty już jaskrawo wykazuje, jaka to publiczność korzystać z niego będzie. Pomimo, że ruch w ogrodzie jeszcze bardzo mały, trawniki i ścieżki są już obficie zaśmiecane papierami, skórkami, skorupami itp. Oczyszczanie choćby ciągłe niewiele pomoże, jeżeli publiczność sama nie będzie przestrzegała czystości, karcąc doraźnie nieumiejących jej zachować.

Jeden z kupców tutejszych otrzymał z kolei beczkę miodu. Służący hr. Zamoyskiego, dzierżawiący podatek komunalny od napojów spirytusowych, podejrzewał w beczce, podlegające podatkowi wino i pomimo udowodniania zawartości frachtem kolejowym, beczkę odstawił do zamkniętego już o tej porze urzędu gminnego, gdzie przebyła do drugiego dnia uwolniona przez sprowadzonego z Kuźnic znawcę. Z beczki wyciekło przytem podobno do 15 kg. miodu.

Interesant staje przy okienku na dworcu kolejowym kilkanaście minut przed szóstą. Dyskretne pukanie nie robi wrażenia, za okienkiem bowiem toczy się rozmowa. Czeka. Powtórne pukanie wywołuje wreszcie szorstką odpowiedź, że już biuro zamknięte.

Kultury, kultury i jeszcze raz kultury!

Wskutek niedbalstwa czyjegoś z budowy wodociągów pan B. przed kilkunastu dniami uległ wypadkowi, który dziwnem tylko szczęściem nie miał złych następstw. Wracając po 8-ej wieczorem z Bystrego wpadł około willi »Wandy« do wodociągowego dołu, pozostawionego na zasypanym już chodniku bez żadnego ogrodzenia i oświetlenia. Przywalony deskami i kamieniami, które się usunęły, po przeszło godzinnem szamotaniu wydobył się wreszcie dopiero, poszarpawszy na sobie odzież. Przedsiębiorstwo słusznemu żądaniu wypłacenia odszkodowania w kwocie 200 kor. odmówiło, sprawę więc musiano skierować na drogę sądową.

Wogóle widać, że przy wodociągach złe są rządy;

coraz więcej zbiera się faktów właściwych może dla tandety, ale niemożliwych u solidnego przedsiębiorstwa.

OFIARY.

Na „Pomoc Bratnią" od czasu ostatniego wykazu wpłynęło: od członków założycieli: Marya Orsetti 200 k., »Zjednoczenie« we Fryburgu 50 k.; od członków wspierających po 20 k.: M. Dynowska, Pomoc Bratnia w Paryżu, Pomoc Bratnia w Dublanach, Jan Ustyanowicz, A. Gordziałkowski, Pomoc Bratnia słuch. wszech. lwowskiej, A. Wernitz, K. Kolska, H. Aksiutyczówna, M. Orsetti, Dr T. Janiszewski, M. Koncza, J. Biechońska, G. Zgleczewski, prof. T. Fiedler, Dr A. Chramiec, K. Dąbrowska, O. Lewandowska, A. Osiecimska, Dzieci z »Nieczui«, Dr J. Żychoń, A. Nikorowiczowa, W. Syroczyńska, H. Kondratowicz, M. Krzyżanowski, Dr E. Korniłowicz, W. Ossowska; po 10 k.: P. Wosiński, M. Malinowski, D. Bek, Dr Odo Bujwid; — Zjednoczenie 192 k. 78 h., A. Drewnowski 22 k. 8 h., Dr K. Chełchowski 25 k., E. ks. Lubomirska 40 k., J. Henneberg 40 k. 76 h., Tow. Vistula 23 k. 50 h.

Jako datki jednorazowe: zebrane przez redakcyę »Gońca« 71 k. 82 h., Kasa pożyczk. przemysłowców lubelskich 252 k., z puszki nr 50 — 6 k., Chór akademicki w Krakowie 431 k. 3 h., Dr Dłuski (zebrane przez pacyentów w dniu imienin) 400 k.; zebrane przez Gazetę Polską 153 k. 11 h., Kolonia zurychska przez Drewnowskiego 23 k. 80 h., Bratnia Pomoc słuch. polit. lwow. 20 k., Jadwiga Biechońska 10 k., Grupa zakopiańska 69 k. 76 h., J. Biechońska (zamiast święconego) 100 k., Białkowska 502 k., J. Calri 9 k., Dr A. Gluziński 40 k., H. Kondratowicz 40 k., prof. B. Wicherkiewicz 100 k., hr. Tyszkiewicz 58 k., H. Aksiutycz 3 k., Adamowiczowa 8 k., Kleczyński 20 k., St. hr. Stadnicki 100 k., Słuchacze kursu anatom.-pat. w Krakowie 200 k., Słuchacze IV r. polit. lwow. 35 k., Ks. biskup J. Pelczar 40 k., Krajowe Tow. zalicz. urzędn. we Lwowie 50 k., J. Arkuszewski 100 k., Z. hr. Tarnowski 30 k., Pacyenci sanatoryum Dra Dłuskiego 402 k., Wydział powiatowy w Samborze 50 k., Kasa m. Lwowa 199 k. 48 h., P. Wosiński 10 k., Karol hr. Lanckoroński 50 k.

Rozkład jazdy pociągów.

rano	rano	dzień	wiecz.		rano	dzień	wiecz.	rano
				Zakopane				
6.20	8.30	4.15	8.30	przych. odch.	8.40	5.10	10.00	6.40
5.28	7.40	3.25	7.39	odch. przych.	9.31	6.00	10.52	7.31
	Tylko w poniedz.			**Nowy Targ**				Tylko w poniedz.
5.18		3.13	7.29	przych. odch.	9.36	6.07	10.57	
4.00		2.17	6.31	odch. przych.	10.33	7.05	11.55	
				Chabówka				
3.32		2.07	6.26	przych. odch.	10.41	7.43	2.30	
11.40		10.30	3.00	odch. przych.	2.04	11.00	6.07	
				Kraków				
noc		rano	dzień		dzień	noc	rano	

Przedpłata wynosi: rocznie 6 K., półrocznie 3 K. Zagranicą rocznie 8 K., półr. K. 4

Adres Redakcyi: Zakopane, ul. Zamoyskiego 1. — Adres Administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego i Sp. Zakopane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr Wenanty Piasecki. Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.